

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 30-go listopada 1924 r.

Nr. 35

„Cóż ty nie widzisz? Idźże zapytać Najświętszą Panią, czy też ona widzi?”

Ksiądz Boisse, proboszcz w Beauchêne, (Orne) donosi co następuje:

W djecezji Seez pobożni katolicy z Saint Aubin de Bonneval, zakopali w czasie rewolucji figurę kamienną Najświętszej Panny, aby ją ustrzedz przed zniewagami buźnierców. Skoro zawierucha minęła wyjęto z ziemi posąg szacowny, a kilka kobiet zebrało się dla odczyszczenia go przed ustawieniem na postumencie. Wśród nich znajdowała się też prababka mojej matki, która przynosiła z sobą trochę płótna dla dopełnienia tej zbożnej czynności. Zapas wyczerp i się wkrótce i musiano się udać z prośbą o czystą płachtę do stojącej opodal mieszczałki przyglądającej się ich zajęciu. „Mam ci ja w domu pięknie uprane chusty, ale nie dla niej, nie dla niej! To mówiąc lżyła Matkę Boską i płasając przed figurą zachęcała innych do tańca.

Nadeszła inna kobieta, którą też proszono o chusty lub ręczniki. I ta odmówiła jak pierwsza, a nasładowując ją w bezbożności, jeła palcami urągliwie rozcierała powieki Matki Bożej, wyrzucając Jej, że nie widzi na oczy tak dobrze jak ona sama.

Nie upłynęło dwóch tygodni, że owa pierwsza niegodziwa kobieta została sparaliżowana i w tym stanie pozostała do śmierci, to jest lat 15. Druga niewiasta również wzrok straciła i kalectwo to trwało lat 30. Mąż grubjanin nie wybaczył jej nigdy, że na podobną karę się naraziła i stale wymawiał usługi, jakie jej oddawać musi. Jeżeli czegokolwiek zażądała, podawał jej bezlitośnie rozpalone do czerwoności szczypce lub łopatkę, dodając jeszcze te słowa; „Cóż ty nie widzisz? A idźże zapytać Najświętszą Panią, czy też ona widzi.” Mogłbym wymienić nazwiska tych dwóch ofiar bezbożności, lecz wolę je nie rozgłaszać.

Zwierciadło.

(Bajka japońska).

Dawno już temu, bardzo dawno, w miejscowości zwanej Matsujami, w prowincji Echigo, żyło młode małżeństwo, którego nazwiska nikt nie pamięta. Lu dzie ci mieli małą córeczkę.

Ojciec należał do klasy samurajów, lecz majątku posiadał niewiele, żył więc bardzo skromnie na małym kawałku ziemi, który sam uprawiał. Nawyknie matki cechowała również skromność; we wszystkim co ją otaczało, bardzo nieśmiała i gdy przypadkiem znalazła się wśród osób obcych, jedno tylko miała pragnienie: aby jej nikt nie dostrzegł.

Pewnego dnia mąż zmuszony był udać się w podróż do Jeddo. Nowy władca objął był rządy kra-

ju, i pan na Echigo wybrał się do stolicy, aby go pozdrowić. Młody samuraj, o którym mowa, należał do orszaku księcia.

Niedługo zabawiał w stolicy. Rad był porzucić najprędzej wspaniałości dworu dla skromnego życia rodzinnego, które kochał; wrócił tedy do Metsujamy, gdy tylko udało mu się pozwolenie księcia uzyskać. Ze stolicy przywiózł kilka upominków dla żony i córeczki; córeczka otrzymała lalkę i łakocie, żona zwierciadło z brązu posrebrzanego. Przedmiot ten wydał się młodej kobiecie rzeczą zgoła cudowną. Nie znała bowiem własnej twarzy i zapytała naiwnie, kogo wyobrażała ta twarz uśmiechnięta a taka ładna. Nie znała bowiem własnej swojej twarzy, nie widziała nigdy jej odbicia na powierzchni polerowanej. Mąż, który w podróżach swoich nieraz widywał zwierciadła, choć w użyciu mało były rozpowszechnione, wybuchnął śmiechem:

— A to dobre! — zawołał. Więc taka jesteś niemądra? Więc naprawdę nie wiesz, że ta prześlizczona twarzyczka jest twoją twarzą? Żeby też takiej prostej rzeczy nie odgadnąć.

Zawstydzona niewiedzą swoją, nie śmiała już stawiać innych pytań. Odłożyła zwierciadło, myśląc wciąż jedno, że jest to przedmiot bardzo tajemniczy.

Pojmowała tyle tylko, że ukazuje się w nim jej podobieństwo.

W ciągu długich lat trzymała zwierciadło w schowaniu. Dlaczego? Niewiadomo. Może poprostu dlatego, że rzecz najmniejsza, gdy jest darem miłości, staje się niejako świętą. Czasem, w pewien dzień, biedze się ją przed oczyma innych ludzi, którzy mogliby spojrzeć na nią obojętnie.

Zona samuraja miała zdrowie wątłe; umarła za młodu.

Czasu ostatniej choroby, czując zbliżającą się śmierć, wzięła w ręce zwierciadło ukochane, podała je córce i rzekła:

— Po mojej śmierci oglądaj je rano i wieczór! Tam będziesz mnie widziała. Nie martw się! I umarła.

Od tej chwili młoda dziewczyna codziennie rano i wieczorem zaglądała do zwierciadła. Równie naiwną jak matka, do której była bardzo podobna z twarzy matki. Przemawiała do obrazu, który ukazywał się w zwierciadle, głęboko przekonana, że w ten oto sposób spotyka się z matką swoją; zwierciadło było dla niej rzeczą na świecie najdroższą.

Spostrzegł to ojciec wreszcie, że córka codziennie patrzy w zwierciadło i że nawet prowadzi z nim rozmowy. Zapytał, dlaczego tak czyni.

— Na matkę patrzę — odpowiedziała. — Nie jest już blada i zmęczona, jak czasu ostatniej choroby. Jakby odmłodziła. Słodko mi widzieć ją i rozmawiać z nią.

Usta kobiet.

Układ ust u kobiet dodaje lub ujmuje im wdzięku. Nie tylko to, jest on również wykładnikiem jej charakteru i temperamentu. Brzydki, złośliwie skrzywione lub zaciśnięte usta znamionują, że właścicielka ich jest skłonna do uporu i złośliwości. Kobieta posiadająca usta łagodnie uśmiechnięte przejawia dobre myśli, jest szczerą i uprzejmą dla swej rodziny, dla przyjaciół, wogóle dla wszystkich, z którymi ma jakąś styczność. Kąciki ust jej drgają wesołością, śmieje się chętnie, lecz nie za często. Ściągnięte drgające usta dowodzą, iż nerwowa osoba nie nauczyła się stosować do konieczności i niepotrzebnie sama sobie i innym zatruwa życie kłopotami przewidzianymi i łatwo wpada w ostateczności. Usta są najbardziej subtelnym wyrazem uczuć i myśli; jeśli te są w porządku, wtedy i usta są ładne. Można je urobić nie poddając się namiętnościom i zdenerwowaniu. Przypatrując się sobie w zwierciadle, powinno się zwracać uwagę na barwę ust swoich. Jeśli są blade, to dowód, że krew w żyłach płynie mniej normalnie.

Brak dostatecznego ruchu i powietrza, lub może niedomaganie żołądka, początki anemji i tym podobne, mogą być powodem tej zmiany są zawsze różowe, nie karminowe.

Jeżeli od wiatru, zimna lub gorączki spierzchną lub gdy są suche, używa się specjalnej pomadki na usta, lecz karminowe smarowidła są szkodliwe, gdyż szpecą usta.

Faktem jest, że piękny charakter i dobroć serca dodają ustom wyrazu i wdzięku.

Pewien myśliciel powiedział:

„Miej myśli wesołe, bierz warunki życiowe spokojnie, staraj się o zdrowie i łagodność, a wtedy usta pociągną będą barwą i pięknym układem linii. Nawet duże lub szerokie usta mogą być bardzo miłe i pociągające, jeżeli układem swym zdradzają szlachetny charakter i dobroć.

Niezapominajka.

Szedł młody chłopiec z siostrą przez pole i łąkę. Młodzi byli i pełni życia, a jednakże jakaś troska pokrywa im lica.

— Tu się rozstaniemy—szepnęło smutnie dziewczątko, patrząc w oczy bratu.

— Tutaj — powtórzył, jak echo, chłopiec.

A dziewczeczka, ujrzawszy mały, niebieski kwiatek, rosnący na łące, zerwała go i, żywo podając bratu, rzekła:

— Bracie! gdy ujrzysz taki kwiatek, pamiętaj o mnie.

Nastąpiło długie, gorące pożegnanie i każde udało się w inną stronę.

Szczęśliwi, młodzi, pełni zapału i nadziei, poszli szukać szczęścia.

Przeszły dni młodości i wesela, upłynęło lat wiele.

U skraju lasu ukazała się zgarbiona staruszka. Szła wolno, siwa i drżąca, podpierając się kijem. I rozglądała się po ślicznej przestrzeni, a myślą ulatywała ku dalekiej młodości. Tak samo było na świecie, gdy się z bratem zegnali. Jak to już dawno! Czy brat ją pamięta, czy nie zapomniał o obietnicy?

Z drugiej strony szedł żywym krokiem starszek, jednak przez mgły poranne widzieć się nie mogli.

Wtem staruszka ujrzała niebieski kwiatek i wyciągnęła rękę, by go zerwać, a jednocześnie z jej ręką wyciągnęła się ku niej druga.

Starcy spojrzeli sobie w oczy i poznali się, a dwa okrzyki „siostró! bracie!“ — przeszły powietrze. Objęli się ramionami i usiadłszy przy sobie, zaczęli opowiadać o zawodach doznanych, o dniach radości i cierpieniach.

A kiedy wypowiedzieli sobie wszystko, staruszka, patrząc na kwiatek, rzekła:

— Drogi kwiateczek! Dzięki jemu poznaliśmy się dzisiaj. W tem miejscu widzieliśmy go przecież gdyśmy się zegnali. Jak to już dawno, już dawno! Czy pamiętasz — zwróciła się do brata — jak, podając ci ten kwiatek niebieski, szepnęłam: „nie zapomnij? Nazwijmy ten kwiatek niezapominajką.

I patrząc na kwiat pamięci, z miłością złożyła na jego modrej główce i złotych oczach długi serdeczny pocałunek.

Fijolek.

Pewnego razu rzekł dobry Bóg do anioła:

— Skromność powinna być wynagrodzona: leć na świat i najskromniejszy kwiatek ozdobisz brylantową rosą, która mu nada woń, aby po niej ludzie najwięcej w trawie ukryty kwiat odnajdywali i kochali.

Anioł uczynił, jak mu Bóg rozkazywał.

W swojej długiej, ziemskiej wędrówce, niosąc kroplę wonnej rosy, oglądał dużo różnych kwiatów, jednak żaden nie wydał mu się dość skromnym, by dostąpić tego zaszczytu.

Konwalja rosta za wysoko.

Stokrotka była zanadto puszysta.

Bratek za dużo kolorów miał na swych płatkach.

O innych kwiatkach nie było mowy.

— Czy może dumna georginja być skromną? — myślał anioł. — Albo czerwony, stojący na wysokiej łodydze goździk?

Posel niebieski stanął zmartwiony i już chciał wracać do Stwórcy, gdy wtem... spojrzął na trawę, ścielącą się u stóp jego, a przed wzrokiem mignęło mu coś fioletowego i skryło się prędko.

Anioł ukląkł, i o dziwo, z gęstych traw wyjął maleńki, niepozorny kwiateczek.

— Dlaczegoś leżał ukryty, zamiast pokazać się, jak inne? — zapytał fijolek posłaniec Boży.

— Wstydzilem się — odparł kwiatusek, który ładny, delikatny, a tak skromny, że anioł, uradowany, wykrzyknął:

— Zastużyłeś na nagrodę, którą ci Bóg gotuje. Od tej chwili ludzie będą cię czcić i kochać, skromny kwiateczku, a znajdą cię zawsze po zapachu, którym przewyższysz najokazalsze...

I pokropił go wonną, brylantową rosą.

Od tej pory fijolek, choć malutki i nieznacznie w trawach ukryty, miłszym jest niejednemu, niż najpiękniejsze i największe kwiaty, a woń jego lubią wszyscy i kochają jego skromność, jak na to zasłużył.

Bławatek.

Dobry anioł o modrych oczach, został wysłany przez Boga, ażeby zwiedził świat cały, a wróciwszy ze swej wędrówki, opowiedział, na której planecie najwięcej wesela, a na której — też i cierpienia; gdzie więcej serc gorących a smutnych, gdzie zimnych, jak glazy, nie wiedzących, co to ból i troska.

Kiedy wysłannik Boży zwiedził już Jowisza, Saturna i Marsa, spostrzegł jedną z mniejszych planet: była to Ziemia.

Opuścił się więc ku niej i zobaczył wiele krzyków i mogił, a przy każdej z nich rój matek płaczą

cych i dzieci. Zobaczył chaty biedne, słonią kryte, a na progach — starców pochylonych, ze smutkiem spoglądających ku mogiłom i dziewczęta młode, co tylko rzewne piosenki miały na ustach.

Wtedy podniósł zażawione oczy do nieba i rzekł:
— O Panie! Pozwól mi pocieszyć tych, których stworzyłeś, a których dziś tylko smutek otacza

A głos z góry odpowiedział:

— Pociesz ich, bo już dosyć cierpieli.

Oczy anioła rozjaśniły się radością i padły z nich na ziemię promienie gorące.

I stał się cud: tam, gdzie było jałowo i smutno, zaczęły szemrać wesołe strumienie, między którymi rozciągały się pola i łąki, tonące w zieleni.

Rozradowały się twarze kobiet, podniosły się głowy starców i dzieci, a z otwartych okien chat wybiegła wesoła piosenka.

Wtedy anioł powrócił do nieba, a gdy latem zboża poczęły dojrzewać w miejscu, gdzie na smutną ziemię padło pierwsze spojrzenie wystannika Bożego, wyrosły bławaty błękitne, jak jego oczy.

Nasza poradnia.

Mamy wreszcie stację opiekunczą nad matką i dzieckiem.

W domu Związkowym Aleje Marcinkowskiego nr. 1. — Poznań znajduje się od 1. listopada 1924 r. nasza poradnia.

Ordynuje lekarz specjalista. Pomagają mu specjalnie przygotowane siostry.

Porady i wskazówek udzielają zupełnie bezpłatnie.

Matki zapisujcie się jeszcze w czasie ciąży do naszej poradni dla matek!

Matki zapisujcie swe niemowlęta do naszej opieki nad dziećmi!

Stowarzyszone!

Nie żałujcie trudu i mozołu, żeby szerzyć wiadomość o naszej poradni, żeby zachęcić znajome matki do szukania porady i pomocy na stacji w Domu Związkowym.

Bezpłatnie! Rzetelnie! Pożytecznie!

Wychowanie dziecka rozpoczyna się z chwilą jego urodzenia.

W Poradni może się każda matka przekonać, czy wychowuje dobrze swe niemowlę. Czy troska o zdrowie dziecka w należytych idzie kierunku; tutaj w poradni nabędzie wiele potrzebnych dla i niej dla dziecka pożytecznych wiadomości.

Matko! Kochasz swą dziecinę? Przybądź do Poradni!!

Stowarzyszone!

Czy w Waszym powiecie znajduje się już poradnia dla matek i dzieci? Jeżeli nie, to stawcie wniosek do starostwa o utworzenie poradni powiatowej.

Poradnia dla matek i niemowląt.

Czem jest „Poradnia“?

Poradnia jest instytucją, w której lekarz specjalista czuwa na prawidłowym rozwoju dziecka, ważąc je systematycznie i badając stan jego zdrowia.

Prawidłowa Poradnia opiekuje się także matką w czasie ciąży i porodu

Poradnia leczy matkę, jak należy karmić dziecko własną piersią; Poradnia wyjaśnia kiedy i w jaki sposób będzie można, lub należy odstawić dziecko od piersi. Poradnia daje wskazówki, co powinna

czynić matka, która dla jakichkolwiek powodów nie może karmić dziecko.

Poradnia wskaże matce miejsce, w którym należy leczyć dziecko w razie przewlekłej choroby.

Poradnia wydaje według przepisu lekarza mleko lub mieszanekę mleczną po cenie niższej lub w pewnych wypadkach.

Katar.

Wita nas już smutna zima
Nagie drzewa, wokół stoją,
To mi właśnie przypomina
Jak wszyscy, kataru się boją.

On, pod względem złośliwości
Przewyższa, wszystkich słabości
Najlepsze zepsuje humory
Takie kichnięcie nie w porę.

Straci ten w oczach dziewczęcki,
Z kretesem napewno przepadnie
Który nie mając chusteczki
Pociągnie nosem bezradnie.

Idziesz więc w oświadczyń
Weź z sobą parę chusteczek
Zebyś nie ujrzał dziewczyny
Litośnie — drwiących usteczek!

Do plotkarki.

W całym świecie znane Twe imię „Plotkarko!“
Ty jesteś mlejskich, nowinek szafarką!
Jesteś potęgą, boś jasnowidząca,
Pójdę nawet dalej — Tyś i wszechmogąca
Serdecznych przyjaciół, możesz z sobą skłócić
Wszystko przenicować, przekreślić, obrócić
To, co u rozsądnych jest niemożliwością
Ty wykonujesz, prędko i z łatwością.
Wszystko przewidzisz, boś przewidująca
Ty popularnia, kroniko chodząca!
Wszędzie Cię przyjmują, częstują łaskawie
Z wdzięczności im za to, szkodzisz dobrej sławie.
Zawdzięcza to Tobie, panienska nlejedna
Że za mąż nie poszła, choć nie była biedna —
Bo Ty i na słońcu plamki wynajdujesz.
Od tego przecie jesteś, więc je wyszukujesz.
Ponieważ buzi zamknąć Ci nie mogę
Wyjawię Ci sekret pewien, na przestrozę;
Słyszałam, bo szepcą już w całej Warszawie
O mającej wejść w życie prastarej ustawie
Dotyczącej oszczerców — słyszałaś o ławie?
Z pod której, jak pieski odszczekać musieli
Wszystkie potwarze, chcieli czy nie chcieli
Oszczercy, co szkodzili ludzkiej dobrej sławie?
Co, zszedła Ci mina? wierzę, mocno wierzę
Uśmiechasz się wprawdzie, lecz bardzo nieszczerze!
Rzuć więc, do kroćset swą niecną zabawkę
Jeżeli nie chcesz iść szczekać pod ławkę!

Karmelki dla pańienek i mężatek.

10

Wiedział Pan Bóg dobrze o tem,
Że Adam za rajskim płotem
Nieszczęśliwy i „markotny“
Jest dla tego, że samotny.
Więc gdy Adam spał pod drzewem,
Z jego żebra stworzył Ewę,
Wygnał z raju by szczęśliwy
Żył z nią, gdzie głóg i pokrzywy...

11.
„Two liczka anielskie,
Oczęta niebieskie,
Nie mieniał bym dziewczę,
Za berło królewskie.“

12.
Zakochał się Walek
Aż po uszy w Hani,
Choć mu powiedziała
Że ma łeb barani.

13.
Od Adama, córki Ewy,
Aż po wszystkie wieków czasy
Są dla mężczyzn żonki, dziewy.....
Jako rajskie ananasy.

14.
Czternasty karmelek,
Serdecznie przesłodka
Przyjmijcie męzatki,
Dziewczątka pieszczotki,
Tych słodkich karmelków
Mam dla was tysiące,
Za wasze serduszka
Złote kochające.
Lecz dziś nie dam więcej.
Męzatki, dziewczuszki,
Bo by z przejedzenia
Bolały was brzuszki.
Za parę tygodni
Dziewuchy, męzatki
Dam wam w ząbki chrupać
Smaczne czekoladki.

Figliki.

Na balu.

Ten kostjum cud
Zachwyca mnie —
Aksamit ud,
Ócz strzały dwie,
Czar cudnych lic
I więcej nic.

W nocy na przedmieściu.

Pan dobrodziej nie widział gdzie w tych stro-
nach policjanta ?

— Nie panie, nie widziałem.

— To doskonale. Proszę o portfel i zegarek.

Zna go.

Pan: — Józefie, dlaczego ubranie nie wyczy-
szzone ?

Józef: — A skąd wielmożny pan wie o tem ?

Pan: — Bom zostawił w kieszeni 5 zł. i widzę,
że są na miejscu.

Miłość zazwyczaj przez bramę rajską do piekła
prowadzi.

Wszystkie kłopoty małżeńskie zazwyczaj w zoład-
ku mają swój początek:

Najlepszą oznaką starzenia się jest, gdy ci lu-
dzie zaczynają mówić, że jesteś co dzień młodszym.

Kiedy mężczyzna twierdzi, że „zna już kobiety,“
to napewno przeżył miłosny zawód.

Rozmaitości.

Niezwykłe poświęcenie 60 letniej ko-
bety. Pani T. G. Keety z San Bernardino, w Ame-
ryce uratowała 5-letnią dziewczynkę życie, dając jej

ssać krwew ze swej ręki przez trzy dni z rzędu.
Tak brzmi zaprotokółowane dzisiaj opowiadanie tego
niezwykłego wypadku.

Jechała ona ze swym mężem automobilem, ma-
jąc jeszcze ze sobą 5 letnią Meredith Waterbury z
Hollywood, swą siostrzenicę. Nagle automobil stoczył
się z wysokiego 100 stóp usypiska góry i runął do
głębokiego wąwozu. Mąż pani Kelly poniósł
śmierć niemal na miejscu. Ona również została po-
kaleczoną, ale nie straciła przytomności, mimo zła
mania ręki w przegubin i innych potłuczeń. Dziel-
czynka również odniosła potłuczenia, ale żyła.

Przez trzy dni pani Kelly przechodziła straszne
tortury. Obok niej leżał śmiertelnie pokaleczony mąż,
któremu nie mogła dać żadnej pomocy, gdyż sama
była bezwładną. Koło niej leżała nieprzytomna pra-
wie dziewczynka, która gorzała z gorączki. Aby jej
ulżyć i wzmocnić dziecko, pani Kelly przyłożyła do
jej ust skrwawioną złamaną swą rękę i dziecko chci-
wie zaczęło ssać płynącą krew pani Kelly. Przez trzy
dni w ten sposób podtrzymywała ona życie w dziecku.
Mąż jednak umarł na drugi dzień wśród straszliwych
cierpień. Pani Kelly patrzyła na to wszystko bezsilna
Widząc zbliżającą się śmierć wołała o pomoc aż ochryp-
ła, jednak bezskutecznie. Automobile przejeżdżały w
odległości 200 stóp od nich i nikt nie dosłyszał wo-
łań, nikt nie pospieszył z ratunkiem.

Aż dopiero przy końcu trzeciego dnia tych stra-
szliwych męzarń, syn pani Kelly, który z wyprawą
ratunkową przetrząsnął okolice, usłyszał słabe wołania
i jęki. Pierwszy on też dotarł do matki. W szpitalu
lekarze orzekli, że jeszcze kilka godzin, a tak dziew-
czynka, jak i pani Kelly byłyby umarły. Syn ich ura-
tował i pani Kelly mimo, że ma lat 60, żyć będzie.
Tak samo cudem niemal uratowaną została dziew-
czynka.

W kraju Mormonów można mieć 13 żon
i 250 potomków. Stolicą kraju Mormonów w
Ameryce jest miasto Salt Lake City. Wieloność
obecnie już u Mormonów zanikło. Ale jeszcze istnieje
wiele rodzin dawnych, w których jeden mężczyzna
ma kilka żon. Rodziny te mają bardzo patryarchalny
wygląd i co dziwniejsze, że w rodzinach tych żony
żyją ze sobą zupełnie zgodnie. Dawniej panował
zwyczaj, że każdy mąż musiał mieć przynajmniej trzy
żony. Jeżeli Mormończyk zamierzał pojąć nową żonę,
musiał na to uzyskać pozwolenie żon dawnych. Za-
zwyczaj pierwsze żony pozwolenia takiego nie odma-
wiały, obawiając się, aby odmową taką nie zrażać
sobie niepotrzebnie męża.

Mormonowie posiadają bardzo wiele dzieci. Brig-
ham Yung, wielki przewodnik i prorok miał trzynaście
żon i 250 potomków jego walczyło w światowej wojnie.

Mormonom nie wolno pić kawy, herbaty, ani
używać tytoniu. Dzisiaj jeszcze nie wolno kobietom
Mormonów pozwolić sobie na najmniejsze nawet ustę-
stwa w modzie.

Mormonów nie lubiano w miastach, ponieważ
stanowili oni konkurencję dla innych robotników, ich
religja bowiem nakazywała im tyle tylko brać pienięd-
zy, ile im niezbędnie potrzeba do skromnego życia.

Starzy wyznawcy dawnej religii Mormonów oba-
wiają się, że sekta powoli rozpułynie się, ponieważ
już dzisiaj daje się zauważyć silne rozluźnienie i o ię-
bienie religijne, a stosunki z innymi ludźmi wpro-
wadzają między Mormonów wiele zwyczajów, których tu
dawniej nie znano.